

Mikołaj Kwiatkowski: Mieroszewski aktualny mimo woli. Polska polityka wschodnia w cieniu rosyjskiego imperializmu

Juliusz Mieroszewski pisał na emigracji, z dala od Polski i od realnej polityki. Mimo to jego program wschodniej polityki Polski okazał się zadziwiająco trwałe – nie dlatego, że był prorokiem, lecz dlatego, że rosyjski imperializm przez stulecia nie zmienił swojego oblicza. W 2026 roku publicysta „Kultury” pozostaje autorem wartym ciągłej lektury – pisze Mikołaj Kwiatkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Mieroszewski. Wyobraźnia (post)imperialna”.

Lektura dzieł Juliusza Mieroszewskiego w 2026 roku jest czymś dwuznacznym. Można ją traktować historycznie – jako przykład dawnej publicystyki, emanację pewnej świadomości głęboko osadzonej w konkretnym miejscu i czasie. Można również czytać publicystę „Kultury” jako autora, który w swoich dziełach przedstawił pewne zasady stosunków międzynarodowych i polityki, okazujące się współcześnie dużo bardziej uniwersalne, niż prawdopodobnie sam był w stanie przewidzieć. Szczególne miejsce zajmuje tu refleksja nad polską polityką wschodnią, której program Mieroszewski intensywnie tworzył na emigracji po drugiej wojnie światowej.

Tym, co sprawia, że nadal wydaje się ona aktualna i wartościowa – nawet jeśli autor mylił się w pewnych szczegółach albo nie doceniał określonych zjawisk – jest pewna stałość charakteru rosyjskiej polityki

od kilku wieków, a przede wszystkim jej agresywny imperializm. Myśl Mieroszewskiego w dużej mierze skupiona była na reakcji i przeciwdziałaniu mu. Jego idee są w tej materii aktualne i ożywcze – nie tylko dzięki przenikliwości autora. Stracą swoją wartość, gdy zmieni się Rosja. Nie da się zaprzeczyć, że od dekad polska polityka wschodnia i różne jej programy podporządkowane są jednemu celowi – przeciwdziałaniu agresywnej Rosji w różnych wcieleniach: carskiej, komunistycznej, putinowskiej. Dopóki Rosja nie zmieni swojej logiki imperialnej, jego diagnozy będą warte namysłu.

Przeczytaj również: Juliusz Mieroszewski, porte-parole „Kultury”

Czytamy Mieroszewskiego w roku, w którym dobiega czwartej rocznicy pełnoskalowej inwazji rosyjskiej wymierzonej w Ukrainę. Negocjacje pokojowe odsłoniły z całą bezwzględnością logikę, którą publicysta „Kultury” opisywał pół wieku temu: Moskwa nie negocjuje granic, lecz strefy wpływów. Nie pozwala na istnienie niepodległych państw regionu ULB. Żaden z dokumentów rozkładanych na stołach dyplomatycznych nie zmienia rosyjskiego rozumienia Ukrainy jako terytorium – nie państwa. Mieroszewski wiedział o tym, zanim Ukraina zdążyła stać się niepodległą.

Historia jako narzędzie, nie wyrok

Przekonanie o stałości zjawisk i niezmiennej naturze politycznej konkretnych państw było właściwie obce Mieroszewskiemu. Dowartościowywał on element zmiany kosztem tzw. „imponderabiliów”, rozumianych jako stałe elementy rzeczywistości. Mocny nacisk kładł na potrzebę uwzględnienia czynnika zmian w

analizach politycznych – jak choćby w klasycznym tekście „*Rosyjski kompleks Polski*” i *obszar ULB* z 1974 roku, w którym krytykował przekonanie o niezmienności natury politycznej państw.

Ale mimo to, opisując naturę Rosji, Mieroszewski wskazywał na pewną niezmienność charakteru jej zaborczej polityki. Nie było to jednak przeoczenie ani intelektualna niechlujność. Wiedział przecież, że polityka może się zmieniać. Obserwował na własne oczy, jak zmieniały się Niemcy, i nie miał wątpliwości, że nie będą one „takie jak wcześniej”. Na zmiany po stronie rosyjskiej nie miał jednak żadnych dowodów. Rozumiał, że Rosja kiedyś się zmieni wraz ze swoim imperializmem, lecz za jego życia trwała w zadziwiającej ciągłości, która, jak się okazało, nie skończyła się wraz z nim.

Czytamy w tekście *Rosyjski „kompleks Polski” i obszar ULB* o przeszłości:

„Polityka w 70, a może nawet w 80 procentach jest dyskusją na temat historii. Nikt z nas dokładnie nie wie, o czym mówią w czasie tajnych narad członkowie biura politycznego na Kremlu. Nikt z nas nie wie, co na dnie duszy myśli i planuje Breżniew. Z historii jednak wiemy, co myśleli i planowali jego poprzednicy na przestrzeni ostatnich dwustu lat. Wnioskujemy więc, że Breżniew myśli podobnie jak jego poprzednicy [...]. Oczywiście uwarunkowanie historyczne w danej sytuacji może stać w jawnej sprzeczności z rzeczywistością – lecz na ogół historia posiada większą siłę sugestii niż współczesność. Historia góruje nad współczesnością tak jak ojciec góruje nad swym nieletnim synem”.

Mieroszewski klucza do zrozumienia poszukiwał w historii – to jedna z podstaw jego myśli politycznej. Mimo to nie rozumiał on dziejów jako festiwalu wiecznych powrotów ani ciągłych epifanii tych samych zjawisk. Przeszłość jawiła mu się przede wszystkim jako dobre narzędzie do przedstawiania genealogii określonych zjawisk.

Uwarunkowania historyczne Mieroszewski dostrzegał w sposobie postrzegania Polski przez Rosję. Widział w tym zjawisko przeceniania Polski i jej siły, a także dopatrywanie się w jakiegokolwiek formie niepodległego państwa polskiego rywala, który miałby konkurować z Rosją o wpływy w Europie Środkowej i Wschodniej. Potencjalny imperializm polski oceniał wyjątkowo krytycznie.

Jeśli mówimy o programie polskiej polityki wschodniej, to właśnie wyrzeczenie się polityki zaborczej wobec narodów zamieszkujących państwa na wschód od Polski było jedną z jej podstaw. W zamyśle myśliciela deimperializacja polityki w regionie Europy Środkowo-Wschodniej miała cel nie etyczny, lecz polityczny – miała stanowić fundament „ułożenia prawidłowych” stosunków i możliwości prowadzenia wspólnej polityki antyrosyjskiej. Mimo że w twórczości Mieroszewskiego można bez trudu natknąć się na rehabilitację romantyzmu, podstawa jego myśli była skrajnie realistyczna i wypracowana przez chłodny, racjonalny namysł.

Wspólne działania na rzecz bezpieczeństwa Polski i regionu ULB – Ukrainy, Litwy oraz Białorusi – musiały opierać się na przekonaniu, że regionowi temu nie grozi imperializm ani ze wschodu, ani z zachodu. Pisał Mieroszewski: „W Europie Wschodniej – jeżeli na tych ziemiach

ma kiedyś ustalić się nie tylko pokój lecz wolność – nie ma miejsca na żaden imperializm – ani rosyjski ani polski. Nie możemy gardłować, że Rosjanie winni oddać Ukraincom Kijów i równocześnie głosić, że Lwów musi wrócić do Polski. To jest owa «podwójna buchalteria», która w przeszłości uniemożliwiała nam przełamanie bariery historycznej nieufności pomiędzy Polską a Rosją. Rosjanie podejrzewali, że jesteśmy anty-imperialistami lecz tylko w stosunku do Rosjan – tzn. że imperializm rosyjski pragniemy zastąpić imperializmem polskim”.

Paradoks siły: słabość jako strategia

Wyrzeczenie się polskiego imperializmu postulowane przez pisarza miało cel powierzchownie paradoksalny – własne osłabienie miało doprowadzić do wzrostu bezpieczeństwa i siły Polaków poprzez upodmiotowienie oraz uzyskanie niepodległości przez narody regionu, które w konsekwencji staną się antyrosyjskie, gdyż nie będą chciały ponownie stać się satelitą czy kolejną rosyjską kolonią.

Za życia pisarza było to niemożliwe, lecz gdyby do tego doszło, ewentualne wcielenie państw ULB do rosyjskiego imperium byłoby dla Mieroszewskiego koszmarem prowadzącym nieuchronnie do utraty niepodległości przez Polskę. Czytamy u niego: „Zawsze chodzi o Ukrainę, Litwę i Białoruś, ponieważ sytuacja na tych obszarach determinuje stosunki polsko-rosyjskie”. Z takich przekonań wyrastał program Mieroszewskiego – bezpieczeństwo miało narodzić się ze zmiany własnego charakteru, ograniczenia własnej siły i wyrzeczenia się agresywności. Tego samego pragnął od Rosjan, widząc jednak w ich polityce fenomen nieporównanie groźniejszy.

Przeczytaj również: Na temat ewolucji taktyki politycznej Jerzego Giedroycia

Drugi filar tego myślenia stanowiły przekonania etyczne pisarza powiązane z jego ogólnym, socjalistyczno-demokratycznym światopoglądem, w którym wszelka forma wyzysku podlega krytyce, zaś wolność, niepodległość i samostanowienie są wartościami naczelnymi. Mieroszewski kwestię niepodległości narodów zamieszkujących region nazywany dziś „skrwawionymi ziemiemi” traktował jako element polskiej racji stanu i zdecydowanie sprzeciwiał się jakimukolwiek imperializmowi. Pisał: „Tak Polacy jak i Rosjanie muszą zrozumieć, że tylko nie-imperialistyczna Rosja i nie-imperialistyczna Polska miałyby szansę ułożenia i uporządkowania swych wzajemnych stosunków. Musimy zrozumieć, że każdy imperializm jest zły, zarówno polski jak rosyjski – zarówno zrealizowany jak i potencjalny, czekający na koniunkturę”.

ULB: wspólnota zagrożenia jako fundament współpracy

Ten komponent moralny miał dla Mieroszewskiego wagę pierwszorzędą, choć mimo jego obecności trudno myślicielowi odmówić realistycznego charakteru. Był bowiem Mieroszewski autorem pozbawionym idealizmu i naiwności, które można mu teoretycznie przypisywać. Upodmiotowienie narodów regionu ULB nie miało doprowadzić do harmonii ani do sojuszu wolnego od wszelkich problemów. Mieroszewski był przekonany, że takie wydarzenie nie zlikwidowałoby wszystkich napięć – spowodowałoby natomiast powstanie nowych, jednak dużo mniej groźnych dla niepodległości i bezpieczeństwa Polski. Niepodległa Litwa, Białoruś i Ukraina – nawet gdyby miały pretensje do Polski i generowały trudności w relacjach dwustronnych – stanowiłyby znacznie mniejsze zagrożenie niż te same państwa wcielone do Rosji lub będące jej satelitami.

W *Polskiej „Ostpolitik”* pisał: „Nie wybieramy pomiędzy tzw. Programem prometejskim a programem rozmów z Sowietami – ponieważ takiego wyboru nie mamy. Opowiadamy się za programem wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję – nie z romantyzmu tylko dlatego, że innej drogi przed nami nie ma i de facto nigdy nie było. I dalej, w innym miejscu artykułu: „Gdybym był imperialistą rosyjskim pocieszałbym się przypuszczeniem, że w razie wojny czy poważnego kryzysu – jest mało prawdopodobne, że narody ciemiężone przez Sowiety utworzą wspólny front – co byłoby groźne. Sądziłbym, że jest bardziej prawdopodobne, że Polacy, Ukraińcy, Litwini – jak tylko uwolnią choćby jedną rękę – chwycą się za gardło, co umożliwi Moskwie częściowe opanowanie sytuacji”.

Dlatego właśnie zgoda i jednolity front narodów ujarzmionych stanowi – według Mieroszewskiego – podstawowy warunek likwidacji imperializmu rosyjskiego w sprzyjających okolicznościach. Polska powinna zapewnić Ukraińców i Litwinów, że nie zgłasza roszczeń rewindykacyjnych do Wilna i Lwowa oraz że nie sięgnie zbrojnie po te miasta, nawet gdyby okoliczności temu sprzyjały. Wszelkie problemy historyczne, gospodarcze i polityczne w relacjach niepodległej Polski z niepodległą Ukrainą czy Litwą są bowiem znacznie mniej groźne niż analogiczne trudności z tymi samymi państwami pozostającymi w orbicie wpływów Rosji. Podstawa współpracy regionalnej miałyby być zewnętrzna – wynikać ze wspólnoty zagrożenia rosyjskiego. To zagrożenie jawiło się pisarzowi jako najbardziej solidny fundament wszelkiej kooperacji w regionie.

Komunały, które komunałami nie były

Wiele też Mieroszewskiego w 2026 roku wydaje się komunałami. Za jego życia tak jednak nie było. Ówczasie były to odważne twierdzenia, które spotykały się z ogromną krytyką innych środowisk i brakiem akceptacji. Dopiero w III RP stało się inaczej: najważniejsze z nich – przekonanie o wadze regionu ULB dla bezpieczeństwa Polski oraz potrzebie prowadzenia polityki nieimperialnej – stały się fundamentem polskiej polityki zagranicznej.

Gorzej zestarzały się tezy pisarza dotyczące polskiej polityki zachodniej. Mieroszewski był przekonany, że kwestia niepodległego państwa polskiego zależeć będzie przede wszystkim od prawidłowej oraz rozsądnej polityki na Wschodzie, a nie na Zachodzie. Rzeczywistość zadała kłam tym tezom, a przynajmniej poważnie komplikuje ich ocenę. Tymczasem to zachodnie instytucje – NATO i Unia Europejska – okazały się tym, czego jego myśl nie przewidziała i czego przewidzieć nie mogła. Są już realną gwarancją, a nie tylko politycznym postulatem. Pisarz konsekwentnie nie doceniał wagi włączenia Polski do instytucji Zachodu jako czynnika sprawczego w regionie. Paradoks polega na tym, że Polska, realizując wschodnią politykę zbliżoną do mieroszewszczyzny – wspierając Ukrainę, odmawiając roszczeń terytorialnych, budując mosty z narodami ULB – robiła to opierając się przede wszystkim na zachodnim parasolu ochronnym. Mieroszewski miał rację co do celów, mylił się co do wagi polityki, przeceniał też Wschód, nie doceniał Zachodu. Istotniejszy okazał się ten drugi kierunek.

Autor *Politycznych neuroz* lepiej analizował rzeczywistość, w której istniał agresywny imperializm rosyjski. Właśnie dlatego jego przemyślenia na ten temat będą wartościowe tak długo, jak długo imperializm ów będzie trwał. Mieroszewski mylił się w szczegółach, nie doceniał roli Zachodu, żył w świecie, którego reguły zdawały się niezmiennie. A jednak to, co pisał z emigracyjnego oddalenia, okazało się zadziwiająco bliskie temu, czego Polska rzeczywiście potrzebowała. Nie dlatego, że był geniuszem. Raczej dlatego, że Rosja nie zmieniła się wystarczająco, by jego słowa straciły ważność. Smutna to pochwała.

Mikołaj Kwiatkowski

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [533]:
„Mieroszewski. Wyobraźnia (post)imperialna”**



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe